

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok II Łódź, sobota 14 sierpnia 1954 r. Nr 193 (296)

Wieś-miastu. — miasto-wsi

Załoga ZPB im. Harnama i chłopci z Borówek podpisali umowę o współzawodnictwie

Ponad 40-osobowa delegacja chłopów z grom. Borówek gm. Bielawy, pow. Łowicz, przyjechała do Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Harnama, aby podpisać umowę o długofalowym współzawodnictwie. Po serdecznym przywitaniu przez załogę, goście zjedli i zakłady, zachwycając się szczególnie nowowprowadzonymi do produkcji wzorami. W świetlicy zakładów odbyło się uroczyste podpisanie umowy, w której załoga ZPB im. Harnama zobowiązuje się:

W oddziale przedziałni wyprodukować w tym roku ponad plan 8.296 kg przędzy oraz zmniejszyć ilość odpadków o 357 kg. w wyniku czego przedziałnia zaoszczędzi ponad 200 tys. zł.

Tkalinia wyprodukuje ponad plan 2.124 metry tkanin, zmniejszy ilość odpadków o 200 kg. Oszczędność wyniesie prawie 22 tys. zł.

Wykończalnia podnie sie jakoś produkcji o 3,5 proc. co da 154 tys. zł.

W stosunku do gromady Borówek załoga ZPB im. Szymona Harnama zobowiązuje się:

Założyć do dnia 30 października bibliotekę gromadzką, zorganizować w gromadzie zespół świetlicowy, wysłać stale ekipę lekarską, która do końca roku przebadza wszystkich mieszkańców gromady, zorganizować w gromadzie punkt PCK oraz przeszkolić dwie instruktorki, wysłać swój

zespół świetlicowy, który da gromadzie występy baletu i kółka dramatycznego, oraz okazywać pomoc chłopom przy remontach maszyn rolniczych.

Chłopi gromady Borówek zobowiązują się wykonać całą kowitą dostawę zboża do dnia 30 sierpnia br., a pierwszą manifestacyjną dostawę w ilości 16 ton odwieźć do dnia 15 sierpnia br. wykonać całą kowitę obowiązkową dostawę ziemniaków do dnia 30

(Dalszy ciąg na str. 2)

W ZPDZ im. Findera widać już pierwsze wyniki realizacji zobowiązań

Niedawno dopiero podpisa no umowę o współzawodnic twie między załogą Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Findera w Łodzi a chłopami z gromady Wola Wiazowa, a oto już zakłady meldują nam o przebiegu realizacji swych zobowiązań.

Tak np. w oddziale dziewiarni podwyższono ilość produkcji w I gat. o 1 proc.

Rozwiązanie unii między Indonezją a Holandią

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi z Dżakarty: W wyniku rozmów, które toczyły się w Hadze między delegacjami holenderską i indonezyjską, podpisany został protokół rozwiązujący unie łączące oba te kraje.

Protokół przewiduje anulowanie porozumienia z 1949 r. o współpracy w dziedzinie polityki zagranicznej i w dziedzinie obrony.

Nie zostało osiągnięte porozumienie w kwestii powrotu zachodniego Irianu (zachodniej części Nowej Gwinei) do Indonezji.

Senat USA podjął uchwałę o zakazie Partii Komunistycznej

Nowy Jork (PAP). — Senat amerykański powziął uchwałę w sprawie zakazu Komunistycznej Partii USA.

Wniosek w tej sprawie został zgłoszony jako poprawka do projektu ustawy o rewizji „ustawy w sprawie kontroli nad działalnością wywołową”, w celu dalszego jej rozszerzenia.

Uchwała senatu nabiera mocy obowiązującej po przyjęciu jej przez Izbę Reprezentantów i podpisaniu przez prezydenta USA.

Wolbórz przeżył wielki dzień



Niezapomniany dzień przeżyli mieszkańcy Wolborza — gościli u siebie znakomitych artystów moskiewskiego Teatru Matego.

Oto jedną z aktorek wzięli między siebie chłopci okolicznych wsi. Staruszek zna świetnie rosyjski i chętnie tłumaczy w razie konieczności...

A na drugim zdjęciu — moment pożegnania. Świetny aktor Swietłowodow, otrzy-mawszy kwiaty od młodej wielbicelki swego talentu, dziękuje jej ojcowiskim pocałunkiem...



Czworaczki przysły na świat w Trzebiezowie

TRZEBIESZÓW (PAP). W wiejskiej izbie porodowej w Trzebiezowie w pow. Łuków w woj. lubelskim, w której w ciągu ostatnich dwóch lat przyszło na świat 260 dzieci, urodziły się ostatnio czworaczki.

Szczęśliwą matką jest 29-letnia Regina Izdebska, żona rolnika Czesława Izdebskiego, z gromady Sokule, gm. Kąkolowica. Urodziła ona 3 chłopców i 1 dziewczynkę. Dzieci i matka czują się dobrze.

Czworaczki przewiezione zostały już do najnowocześniejszego i najlepiej wyposażonego w Polsce oddziału wcześniaków w Warszawie.

Cała czwórka umieszczona została w specjalnych „cieplakach”, tj. szklanych kłozach, do których za pomocą specjalnej aparatury doprowadzany jest tlen.

Największe z „młodych obywateli” waży aż... 1600 g, zaś najmniejsze 1200 g.

Nad ich zdrowiem czuwają dzień i noc lekarze-pediatrzy.

Matka czworaczek — Regina Izdebska, przewieziona również do Warszawy, umieszczona została w nowoczesnej klinice przy ul. Madalińskiego.



Łącznie, we trójkę, licząc sobie 47 lat. Nazywają się: Irena Soczyńska, Helena Rewersiak i Honorata Biele. Wszystkie mieszkają w Łodzi.

A teraz wyjeżdżamy do województwa gdańskiego — oświadczyły nam w redakcji.

Po co?

Zwiedzić trochę świata i usamodzielnic się — podróżę kształcą. A poza tym popracować w PGR na świeżym powietrzu, pomóc, żeby zbiory były lepsze.

To same chyba nie dacie rady.

Same nie, ale jedzie nas przecież cała brigada SP.

A na długo jedziecie?

Zgłosiliśmy się ochotniczo w Komendzie SP na dwa i pół miesiąca, ale chyba zostaniemy dłużej. Dziewczeta ze 105 brigady warszawskiej, która jest teraz w Krzywym Kole w województwie gdańskim, zostają ochotniczo na jeszcze jednym turnusie i zapelowały do wszystkich brigad, żeby też zostały dłużej. My chyba gorsze nie jesteśmy.

No, na pewno nie, sądząc z widoku i zapachu. Ale jak się wam nie będzie podobalo?

Dlaczego ma się nie podobać? Praca na świeżym powietrzu, umundurowanie i wyżywienie i jeszcze zarobek w gotówce. Czy może być coś lepszego?

Na pewno nie.

No to napiszcie w gazecie, że wzywamy całą młodzież łódzką, żeby ochotniczo wstąpiła do brigady SP. Pomóżemy w ten sposób naszej Polsce Ludowej, żeby były lepsze zbiory.

- Krwawe starcia w Monachium
- Częściowe zwycięstwo pracowników komunikacji w Hamburgu

Sytuacja strajkowa w Niemczech zachodnich

BERLIN (PAP). — Jak donosi Agencja ADN w środę, 11 bm. policja zachodnio-niemiecka, próbując wprowadzić łamistrajków do usterkowanych fabryk, zaatakowała znów kilkakrotnie pikietujących metalowców bawarskich. W Monachium policja napadła brutalnie na pikiety strajkujących robotników firmy Dec-ke. 7 robotników odniosło ra-

Wręczenie Stalinowskiej Nagrody

„Za utrwalanie pokoju między narodami”
Pablo Nerudzie

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi, że 11 bm. w Santiago de Chile, odbyła się pod przewodnictwem pisarza chilijskiego, laureata państwowej nagrody literackiej, Fernando Santivana, uroczystość wręczenia Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami” wybitnemu działaczowi ruchu obronców pokoju, poecie Pablo Nerudzie.

W uroczystości wzięli udział senatorowie i deputowani do Kongresu chilijskiego z ramienia partii radykalnej i socjalistycznej oraz partii pracy, deputowani — niezależni, profesorowie uniwersytetu, pisarze i inne wybitne osobistości.

W imieniu Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich przemawiał Ila Erenburg. W serdecznych słowach przedstawił on twórczość wielkiego poety, który w swych znakomitych wierszach i poematach opiewa ideały sprawiedliwości, pokoju i braterstwa narodów.



ROZSZERZENIE FRONTU NARODOWEGO NA WĘGRZACH

BUDAPEST. — Ostatnio odbyła się w Budapeszcie konferencja przedstawicieli partii politycznych, organizacji społecznych, kulturalnych, naukowych i religijnych. Na konferencji uchwalono zorganizować nowy front narodowy na jeszcze szerszej płaszczyźnie niż dotychczasowy front ogólnonarodowy. Postanowiono nazwać nowy front narodowy patriotycznym frontem narodowym.

WYBORY W CHINACH

PEKIN. — Obecnie w Chinach odbywają się sesje terenowych zgromadzeń przedstawicieli ludowych, na których wybiera się deputowanych do najwyższego organu władzy Chińskiej Republiki Ludowej.

13 sierpnia br. sesje takie odbyły się w prowincjach Niangsu, Junan i Szansz oraz w miastach Dainin i Charbinie.

ZNOWU NARUSZENIE POSTANOWIENIA ROZJEMU W KOREI PRZEZ AMERYKANÓW

KAESONG. — Strona amerykańska w dniu 10 sierpnia znów naruszyła postanowienia układu rozejmowego. Trzech wojskowych amerykańskich przystąpiło do strzelania z karabinami w pobliżu Munsu, i otworzyło ogień do cywilnych policjantów strony koreańskiej, którzy pełnili służbę patrolową. W rezultacie dwóch policjantów odniosło rany. Na miejscu wypadku policjanci strony koreańskiej znaleźli automat i 25 naboi, porzuconych w pośpiechu przez Amerykanów.

ODEZWA ZACHODNIO-NIEMIECKICH DZIAŁACZÓW ZWIĄZKOWYCH

BERLIN. — 21 wybitnych działaczy związkowych z Zagłębia Ruhry, wśród których znajdują się członkowie i funkcyjnarze SPD przedstawili do publicznej wiadomości odezwę do ludności Niemiec zachodnich. Wzywają oni całą ludność zachodnio-niemiecką do wypowiedzenia się w referendum ludowym za zawarciem traktatu pokojowego, a przeciwko „eu-ropejskiej” współpracy obronnej i „układowi ogólnemu”.

ny. 12 bm. rano policja zaatakowała również zebranie solidarnościowe robotników Ambergu. 20 osób, w tym jeden policjant, odniosło rany. Wiele robotników zostało aresztowanych.

12 bm. zakończył się strajk pracowników komunikacji, gazowni i wodociągów w Hamburgu. Strajkujący wywalczyli częściowe zwycięstwo, otrzymując 7-fenigową podwyżkę płac. Nie odnieśli oni całkowitego zwycięstwa z powodu zdrady prawicowych przywódców związkowych i socjaldemokratycznych, którzy przyjęli propozycję w sprawie podwyżki płac, wysuniętą przez magistrat Hamburga.

10 bm. pracownicy tramwajów w Mannheimie utworzyli komitet, który w razie odrzucenia ich żądań w sprawie podwyżki płac kierować ma strajkiem tramwajarzy.

Sytuacja strajkowa wzbudza zaniepokojenie zachodnio-niemieckich kół rządowych. Jak podaje zachodnio-niemiecka Agencja DPA, bński minister pracy przerwał urlop i powrócił w poniedziałek do Bonn.

Francuzi opuszczają miasta w delcie Rzeki Czerwonej

PEKIN (PAP). — Według doniesień Wietnamskiej Agencji Informacyjnej, siły zbrojne Unii Francuskiej wycofały się w ciągu ubiegłych dwóch tygodni z szeregu miast w delcie Rzeki Czerwonej. 28 lipca wojska francuskie opuściły Lucnam, 31 lipca — Vinhien, 1 sierpnia — Moncay, 3 sierpnia — Sontay i Phucyen, 4 sierpnia Phulangthuong, 5 sierpnia Hungyen, 8 sierpnia — Ninhgiang. Władze WRD zaznają, że ludność tych wyzwoleń obszarów z zasadami polityki rządu demokratycznego i podjęty niezbędne kroki dla przywrócenia tam normalnego życia.

Pałac Pioniera w Szanghaju



Pałac Pioniera w Szanghaju cieszy się dużą popularnością. Od dnia otwarcia Pałacu, tj. od 1 czerwca ub. r. zwiedziło go już ponad 200 tys. młodych. Na zdjęciu: hali Pałacu Pioniera. FOT — CAF

Odpowiedź ZSRR na notę rządu austriackiego

Ambasadorowie czterech mocarstw w Wiedniu powinni rozpatrzyć nieuregulowane zagadnienia dotyczące traktatu z Austrią

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje następujący komunikat:

Dnia 22 lipca rząd austriacki przesłał rządowi radzieckiemu notę, w której zaproponował utworzenie komitetu złożonego z ambasadorów ZSRR, Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, z udziałem przedstawicieli Austrii, dla rozpatrzenia zagadnień dotyczących „złagodzenia obecnej sytuacji Austrii”.

Dnia 12 sierpnia p. o. kierownika III europejskiego wydziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR M. G. Gribanow wręczył ambasadorowi austriackiemu w ZSRR N. Bischoffowi notę z odpowiedzią rządu radzieckiego. Nota stwierdza m. in.:

„Jak wiadomo, na berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych delegacja Związku Radzieckiego wniosła konkretne propozycje zmierzające do jak najrychlejszego uregulowania kwestii austriackiej, które to propozycje nie zostały jednak przyjęte przez rząd Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, wskutek czego nie osiągnięto porozumienia w sprawie zawarcia traktatu państwowego z Austrią.

Rząd radziecki sądzi nadal, że istnieje całkowita możliwość zawarcia traktatu państwowego w celu odbudowy wolnego i niezależnego państwa austriackiego i uważa za rzecz celową, jak stwierdził to już na konferencji berlińskiej, kontynuowanie rokowań w sprawie traktatu państwowego w drodze dyplomatycznej, w Wiedniu, z udziałem rządu austriackiego.

W myśl tego rząd radziecki deklaruje zgodę na zwołanie konferencji ambasadorów ZSRR, Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w Wiedniu z udziałem przedstawicieli Austrii, która zajęłaby się rozpatrzeniem pozostałych nieuregulowanych zagadnień dotyczących projektu traktatu państwowego z Austrii oraz innych zagadnień związanych z zawarciem tego traktatu.

Ambasador Bischoff oświadczył, że zakomunikuje niezwłocznie treść tej noty rządowi radzieckiemu.

Uchwała prezydium Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Polskich

w sprawie Andrzeja Panufnika

WARSZAWA (PAP). Prezydium Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Polskich podjęło następującą uchwałę:

„W lipcu br. Andrzej Panufnik zerwał więź łączącą go z narodem polskim, pozostając za granicą i wyrzekając się obywatelstwa polskiego. W ten sposób zdradził on swój kraj i naród oraz sprawę o którą walczą artyści i kompozytorzy polscy.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Polskich, uwzględniając powyższe okoliczności postanowiło:

1. Usunąć Andrzeja Panuf-

Z prasy: W sferach przemysłowych i handlowych Niemiec zachodnich coraz więcej osób zdaje sobie sprawę z korzyści jakie zyskuje gospodarczo kraj, który przyniesie rozszerzenie handlu ze Wschodem. Próby podejmowane w tym kierunku udaremniające są jednak przez okupantów amerykańskich i Adenauera.



Naczelny komisarz Stanów Zjednoczonych w Niemczech zachodnich: — Hej, wy! Zapomnieliście, że w Niemczech zachodnich są Amerykanie?...

(rys. z gazety niemieckiej „Neues Deutschland“)

Coraz więcej polityków wypowiada się we Francji przeciw „armii europejskiej”

Znamienny artykuł b. prezydenta Auriola

PARYŻ (PAP). — Jak donosi dziennik „Libération”, pod przewodnictwem deputowanego Pierre Andre (niezależny republikanin) odbyło się posiedzenie komitetu walki o zachowanie armii francuskiej i całości Unii Francuskiej. Komitet ten, w skład którego wchodzi około 200 deputowanych do Zgromadzenia Narodowego i członków Rady Republiki, uchwalił rezolucję potępiającą wszelkie zamaskowane próby ułatwienia ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”.

Wielu francuskich polityków i działaczy społecznych wypowiada się na łamach prasy przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”.

B. prezydent Vincent Auriol pisze na łamach dziennika „France Soir”:

— Nie wierzę, aby pokój mógł być zapewniony, jeśli uzbiorą się Niemcy, w których byli hitlerowcy zajmują coraz więcej stanowisk w organach rządowych. Pokojowe zjednoczenie Niemiec może być osiągnięte jedynie w ramach systemu bezpieczeństwa w Europie.

Przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej” wystąpił także redaktor naczelny organu francuskich kół finansowo-gospodarczych „Agence Economique et Financiere” Robert Bollack, który podkre-

ślił, że utworzenie „europejskiej wspólnoty obronnej” byłoby wielkim błędem.

Odroczenie debaty nad sprawą „armii europejskiej”

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi, że termin debaty we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad sprawą „europejskiej wspólnoty obronnej” został odroczony. Zgromadzenie Narodowe w porozumieniu z premierem Mendes-Francem postanowiło, że zamiast w dniach 24—27 sierpnia debata odbędzie się w dniach 28—31 sierpnia.

— To „przegrana bitwa w zimnej wojnie” — mówi boński minister — Nadzwyczajne posiedzenie Bundestagu dla omówienia sprawy dr Johna — Zgodne opinie prasy francuskiej i brytyjskiej Echa oświadczenia dr Johna

BERLIN (PAP). — Oświadczenie b. prezydenta zachodnio-niemieckiego urzędu ochrony konstytucji doktora Johna, złożone na konferencji prasowej w Berlinie, jest głównym tematem doniesień i komentarzy dzienników — zachodnio-berlińskich. Głosy tych dzienników, które jeszcze niedawno twierdziły, że doktor John został „porwany”, obecnie zaś nazywają go „zdrajcą”, odzwierciedlają konstancję bońskich kół rządzących.

Jak donosi dziennik „Telegraf”, Adenauer utrzymywał w środę stały kontakt telefoniczny z kancelarią federalną i bońskim Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Informowano go dokładnie o wypowiedziach Johna. W Bonn odbyło się pod przewodnictwem wicekanclerza Bluechera nadzwyczajne posiedzenie gabinetu. Organ prasowy Wolnej Partii Demokratycznej „Der Fortschritt” zażądał dymisji ministrów bońskich Schroedera i Kaisera.

Wszystkie dzienniki zamieszczają słowa bońskiego ministra spraw wewnętrznych Schroedera, że „sprawa Johna oznacza przegrana bitwę w zimnej wojnie”.

„Die Neue Zeitung” ze szczerym niepokojem przytacza oświadczenie doktora Johna o istnieniu tajnych klauzul układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”.

„Telegraf” poświęcił temu oświadczeniu znaczną część swego artykułu redakcyjnego. To, co doktor John powiedział w sprawie tajnych klauzul układu o „europejskiej wspólnocie obronnej” — pisze dziennik — jest kwestią, która ob-

Z kraju

ZBLIŻA SIĘ TERMIN OTWARCIA POWIATOWYCH WYSTAW ROLNICZYCH

Jeszcze tylko dwa tygodnie pozostaje do otwarcia wystaw rolniczych, które w okresie tegorocznych dożynek organizuje się w 140 powiatach. Tam, gdzie komitety wystawowe i rady narodowe wystawowe nabyły obecnie od rolników wiele zgłoszeń uczestnictwa w wystawach. W wielu powiatach komisje podsumowały już wyniki współzawodnictwa o udział w wystawach.

PIĘĆ POCIĄGÓW SMALCU I 300 POCIĄGÓW ŚWINI

28 lat pracował w fachu masarskim Józef Gładysz majster smalcowni Stalagrodzkiej Zakładów Mięsnych. W ciągu ostatnich 10 lat pracy, w stalagrodzkiej rzeźni, Gładysz — przodujący pracownik, a od 1948 r. majster, wytubił 2190 ton smalcu, co stanowi blisko 150 wagonów.

Inny pracownik rzeźni, udekorowany odznaką przodownika pracy Franciszek Tyński w ciągu 24-letniej pracy przeprowadził niedawno ubiór 42-tysięcznej świni. Zakładowane do wagonów świni te zajęłyby 300 pociągów towarowych.

PRZYJCHAŁ KUPIĆ ROWER I... WYGRAŁ ROWER

Mieczysław Grabias, pracownik melioracyjny z Miragowa przyjechał do Warszawy, aby nabyć rower. Rowerem tym miał zamiar dojechać do pracy, mieszka on bowiem kilka kilometrów od swego zakładu pracy.

Po przyjeździe do stolicy, na stoisku przed dworcem kolejowym, nabył kilka losów IV loterii książkowej, zorganizowanej przez „Dom Książki”. Losy te okazały się szczęśliwe, gdyż wygrał... rower.

NOWE NABYTKI WARSZAWSKIEGO ZOO

Ostatnią „nowością” Ogrodu Zoologicznego, który tak chętnie odwiedzają mieszkańcy stolicy, są dwa okazy ciałak mieszańców pół krwi bydląt afrykańskiego tzw. „watusi”. Urodziły się one przed tygodniem w warszawskim ZOO.

Cennym nabytkiem jest również antylopa, którą otrzymało stołeczne ZOO z Łodzi w drodze wymiany za młodego rysia.

We wszystkich powiatach przekroczono plan dostaw

Piękny dzień na punktach skupu

W dniu 11 bm. wszystkie powiaty woj. łódzkiego wysoko przekroczyły dzienne plany skupu zboża. Najlepszy wynik uzyskał pow. piotrkowski. Rolnicy tego powiatu dostarczyli do magazynów gminnych 229,7 proc. zaplanowanej ilości zboża. Powyżej 200 proc. planu osiągnęły również powiaty: brzeziński, łaski i łódzki.

W skali rocznej przodują powiaty: łowicki (27,1 proc.), łaski (23,2 proc.), kutnowski (21,5 proc.) i skierniewicki (20,7 proc.). Najgorzej przebiega obecnie akcja skupu w pow. sieradzkim (14,7 proc.), wieluńskim (17,1 proc.) oraz radomszczańskim (17,7 proc.).

JUŻ DWIE GROMADY W POW. SKIERNIEWICKIM WYKONAŁY ROCZNY PLAN

W pow. skierniewickim już druga gromada wykonała w 100 proc. roczny plan dostawy zboża. Po rolnikach grom. Mrozy również chłopci gromady Grabie (gm. Puszcza Mariańska) dostawili w dniu 11 bm. do punktu skupu w Radziwiłowach resztę należnego państwu zboża, wywiązując się całkowicie z planu dostaw na rok bieżący.

CORAZ WIĘCEJ GROMAD ORGANIZUJE MANIFESTACYJNE DOSTAWY

W dniu 11 bm. chłopci z grom. Lnišno (gm. Gluchów, pow. skierniewicki), zorganizowali manifestacyjną dostawę zboża, w której wzięło udział 52 rolników. Na 32 wozach, udekorowanych zielenią i transparentami, dostarczyli oni na punkt skupu w Gluchowie 38 ton zboża. Podobną dostawę urządzili w dniu 12 bm. również chłopci z gromady Ochraniew w pow. sieradzkim, którzy przywieźli do punktu skupu 5516 kg ziarna. Manifestacyjną dostawę zorganizowali także rolnicy z grom. Dąbie w pow. łęczyckim. 55 gospodarzy dostarczyło jednorazowo 38 ton zboża.

W ŁĘCZYCKIM PRZODUJE NAJBIEDNIEJSZA GMINA

Gmina Rogóźno jest jedną z najbiedniejszych w pow. łę-

czyckim. Ziemia jest tam prze ważnie płaszczysta albo podmokła. Mimo to chłopci tej gminy przodują w wykonaniu patriotycznego obowiązku wobec państwa. Rogóźno znajduje się na pierwszym miejscu w pow. łęczyckim.

NAGANA DLA CHŁOPÓW Z OSIECZNA

W gminie Widawa (pow. łaski) — jak donosi nasz korespondent Z. Drzazga — do najbardziej opieszłych w dostawach zboża należą chłopci z grom. Katy, Osieczno i Wrcńsko, którzy dostarczyli dotąd zaledwie 2—3 proc. przypadających na nich świadczeń.

CENNA POMOC PGR W MOSZCZENICY

Dużą pomocą w omlotach dla chłopów gm. Bogusławice w pow. piotrkowskim są dwie młocarnie, dostarczone przez PGR w Moszczenicy. Dzięki tej pomocy chłopci z Bogusławca będą mogli przyspieszyć znacznie dostawę zboża dla państwa.

Wg koresp.
Leona Lisa, H. S. i S. K

Gigantyczna koparka elektryczna pracuje przy budowie stadionu na Pradze

WARSZAWA (PAP). — Prawie 10-hektarowy teren położony między Wisłą a Al. Zeleniecką, największe w Warszawie skupisko gruzów — zamienił się w ciągu kilku dni w ogromny plac budowy w związku z uchwaleń Prezydium Rządu z dn. 2 sierpnia o budowie na tym miejscu — jednego z najnowocześniejszych i największych w kraju — stadionu sportowego.

W dniu 12 sierpnia rozpoczęła tu pracę potężna koparka elektryczna tzw. wótkowa, która w ciągu dnia pracy wydobędzie ponad tysiąc metrów sześć. ziemi.

Nieprzerwanym strumieniem przyjeżdżają tu również co chwila z całej Warszawy samochody ciężarowe, traktory z ogromnymi przyczepami, wysypujące prawie 4 tys. ton gruzu i ziemi dziennie. Do końca bież. roku będzie tu zwiększonych ok. 50 tys. wagonów gruzu i ziemi. Zostanie z tego zbudowany olbrzymi nasyp wokół przyszłego stadionu. Na sypanie, który jednocześnie stanowić będzie obudowę stadionu, będzie wyższy o 7 m od poziomu wiaduktu mostu Poniatowskiego.

Wieś - miastu miasto - wsi

(Dokończenie ze str. 1)

września br., uregulować za legło i w dostawach mleka, żywności i podatków gruntownym z lat ubiegłych do dnia 31. XII. 1954 r. a bieżące do stawy mleka, żywności i podatku uregulować w obowiązujących terminach.

W celu podniesienia produkcji zwierzęcej chłopci grom. Borówek postanawiają zwiększyć w bież. roku wychów macior zarodowych z 50 na 60 sztuk oraz przeprowadzić odwodnienie łąk na przestrzeni 30 ha.

Umowę w imieniu grom. Borówek podpisał: sołtys Jan Chlebny, oraz przodujący chłopci: Antoni Szkopiak, Jan Lebiada, Józef Gajek i Józefa Kostusiak. W imieniu załogi ZPB im. Harnama: dyr. Józef Grzesiak, sekretarz podst. organ. partyjnej Jan Kurczewski oraz przewodniczący rady zakładowej K. Adamczewski.

Wrocławskie cuda techniki

(Od specjalnego wystannika)



Wrocław w sierpniu

Aż się nie chce wierzyć, że to wszystko zrobiliśmy w ciągu jednego dziesięciolecia! Z uczuciem radości zaskoczenia oglądamy na Wrocławskiej Wystawie Wynalazczości i Postępu Technicznego owoce twórczej myśli naszych techników i inżynierów, racjonalizatorów i wynalazców — tysiące maszyn, urządzeń i najbardziej precyzyjnych aparatów. One to przyspieszają nasz marsz do lepszego jutra. Nie dziwimy się więc, że na najbardziej honorowych miejscach umieszczono olbrzymie portrety ich twórców — robotników i techników, którzy nieraz przez długie miesiące czy nawet lata poświęcali wszystkie swe myśli, wiedzę i doświadczenie sprawie, bez której nie do pomyślenia byłoby nasz stały rozwój, wzrost gospodarczy i nieustanna poprawa warunków życia. Jest to sprawa postępu technicznego.

Polska myśl techniczna, wysiłek setek tysięcy racjonalizatorów i wynalazców, otoczone opieką państwa, dokonały w ciągu dziesięciolecia — jak to widać w czasie zwiedzania wystawy wrocławskiej — prawdziwych cudów w wielu dziedzinach.

Opowiadali mi znajomi we Wrocławiu o swoich wrażeniach z pierwszego dnia wystawy, tuż po uroczystym otwarciu.

— Goście zagraniczni — mówili — Francuzi, Czechosłowacy, Węgrzy, Koreańczycy i Chińczycy nie

mogli ukryć podziwu dla osiągnięć polskiej techniki. Godzinami stali przed poszczególnymi eksponatami z zaciekawieniem i oczarowaniem... Bo godzinami można stać przed największym eksponatem przemysłu maszynowego. 65-tonową karuzelową konstrukcją inż. Kwiatkowskiego, frezarką uniwersalną poziomą, rewolwerówką i szlifarkami. W dalsze obrabiarki — najmłodszą „dziecko” naszej produkcji — tożyska kulikowe, bez których jak wemy, nie ruszy żadna maszyna, urządzenie transportowe itp.

Co krok spotykamy się też z dowodami, że pomoc ZSRR, wzyry użyczone nam przez przodującą technikę radziecką, stały się w wielu wypadkach punktem wyjścia do dalszych badań i udoskonalenia.

Dopiero na wrocławskiej wystawie każdy może sobie uzmislić, co oznacza każdy nasz krok naprzód, każde osiągnięcie. Weźmy dla przykładu nasz ciągnik Ursus C 45. Ma zastosowanie w rolnictwie i transporcie drogowym. Zwiększając czytaj dane na tablicy: silnik wtryskowy z gruszką żarową, dwusuwowy — 1-cylindrowy... Dowiadują się też, że przy produkcji Ursusa wykorzystano... 1601 projektów racjonalizatorskich, co pozwoliło uzyskać blisko 18 milionów zł oszczędności. Nasza „Warszawa M 20” to owoc 360 projektów i usprawnień, które dały łącznie 40 tys. roboczogodzin oszczędności. Za nim z tamtych zszedł pierwszy polski motocykl SHL MO-4, trzeba było wprowadzić do produkcji 295 pomysłów racjonalizatorskich. Nie łatwo rozwija się jeden z najmłodszych naszych przemysłów — przemysł motoryzacyjny!

Niezrozumienie przez cały dzień „oblepijony” jest przez zwiedzających najnowszy „szczyt” polskiej techniki motoryzacyjnej — motocykl „Junak MO-7”. To model zaledwie, ale pytaniom pod adresem informatora obsługującego stoisko nie ma końca: kiedy ukaże się w sprzedaży? Skąd tyle ciekawości? Bo Junak jest najekonomiczniejszym i jednocześnie najbardziej nowoczesnym motocyklem krajowym. Oto kilka szczegółów: pojemność 350 cm sześć, podwójne przednie i tylne teleskopy, jeden cylinder, siódmo typu kanapa, na setkę spala za ledwie 3 l i pół litra benzyny! Od modelu do masowej produkcji Junaków już nie daleko. Od stycznia wyjdzie on bowiem z laboratorium na taśmę, w przyszłym roku więc latem na naszych szosach szybkość i ekonomia jazdy motocyklowej będzie należała do Junaków.

Obok wielkiego autobusu „Star 52” — maleńkie cacko: rower z przycepijonym silnikiem. I on stanie się wkrótce atrakcją naszych dróg w całej Polsce...

W pawilonie energetyki precyzyjne aparaty: generatory, wektoromierze, miliwoltomierze, indykatory wyładowań cząstekowych. Te ostatnie służą do wykrywania uszkodzeń w maszynach i urządzeniach pracujących na wysokim napięciu. Nazwy i określenia techniczne dla niejeden z nich są tu czarna magia. Niejeden ze zwiedzających zamwili się głęboko... Nagle ze stanu tej kontemplacji wyrwa człowieka potężny trząsk...

Uderzenie jest tak silne, że odwraca uwagę wszystkich znajdujących się w pawilonie. Cóż to za grom z jasnego nieba? Oto w końcu pawilonu, w miejscu odgrodzonym od publiczności barierką z napisem: „Niebezpieczeństwo dla życia”, przeprowadzono właśnie próbę działania najnowszego osiągnięcia naszej energetyki: olbrzy młego generatora udarowego. W praktyce ma on zastosowanie przy badaniu urządzeń wysokonapięciowych. Grom, który uderzył pod sklepieniem pawilonu, to przeskok iskry elektrycznej o napięciu... 600 tys. wolt. Licznik na odgromniku zanotował uderzenie pioruna, teraz można zbadać stan instalacji i przewodów wysokiego napięcia.

Technikę oddaliśmy w służbę nie tylko rozwojowi naszego przemysłu, technika służy również zaspokojeniu codziennych potrzeb człowieka. Jesteśmy w pawilonie przemysłu lekkiego. Jedną z największych atrakcji tego pawilonu są tzw. syntany, czyli syntetyczne garbniki, które w

dużym stopniu przyczynia się do wzrostu produkcji obuwia i galanterii skórzanej w kraju. Wynalazca syntanów, prof. Krzywicki w dniu otwarcia otrzymał wysokie odznaczenie państwowe, Sztandar Pracy II klasy. To wyróżnienie jest najzupełniej uzasadnione — syntany aż w 70 proc. zastępują garbniki zagraniczne (więc oszczędność dewiz) umożliwiającą zatem olbrzymi wzrost produkcji dla zaspokojenia potrzeb konsumentów.

Coś dla pań: już niedługo będą mogły nosić piękne pończochy steelonowe matowe według projektu Jurnycha i Cyndlera, w sklepach zaś w coraz większym wyborze ukażą się wyroby galanterijne i obuwie ze skór nabukowych, których produkcja opracowana została przez brygadę robotniczo-inżynierską z Radomskich Zakładów Garbarskich. Nabuk przypomina zamś.

Dla włóknarzy i techników przemysłu włókienniczego niezmierznie interesujące są udoskonalenia procesów produkcyjnych pokazane na wystawie. A więc urządzenie do zmniejszenia kurczliwości tkanin wełnianych, skonstruowane według pomysłu Webersa i Wintera. Urządzenie to zastosowano już w Bielskich Zakładach Wełnianych i przypuszczają, że znajdzie sobie wkrótce drogę do pozostałych zakładów przemysłu wełnianego w kraju. A więc urządzenie czujnikowe, sygnalizujące każdy zryw na maszynie przędzalniczej. Wiemy jakie

to ma znaczenie — każdy zryw to wielkie utraipienie w codziennej pracy prządki. W jednym zakładzie produkcyjnym dzięki zastosowaniu urządzenia (pomysł Waltera Walacha) na skutek zmniejszenia się odpadków o 84 proc. można uzyskać rocznie oszczędności sięgające 775 tys. zł.

Poważnie zmniejsza koszty własne produkcji wprowadzenie w życie urządzenia Łochowskiego ze Zduńskiej Woli, które pozwala regulować obroty wrzecion na samoprzasilaczach w zależności od okresu pracy przędzarki. Obliczono, że pomysł Łochowskiego zastosowany na 10 przędzarkach może dać 1 mil. 200 tys. złotych oszczędności rocznie.

Łodźianie mogą we Wrocławiu cieszyć się widokiem elektrowozu wyprodukowanego w PaFaWagu, który już niedługo pociągnie pociągi elektryczne na trasie Łódź — Warszawa. Na Placu Młodzieży, gdzie znajduje się dalsza część stoisk przemysłu maszynowego, wokół lśniących wagonów i lokomotyw wrocławskiego PaFaWagu przez cały dzień skupiają się setki ciekawych.

Jest na co patrzeć. Wystawa dostarcza tylu wrażeń, budzi tyle zachwytu dla twórczej myśli naszych racjonalizatorów, że już pierwszego dnia w każdym, kto ją zwiedza, a kto nie ma jeszcze znaczką NOT w klapie rodzi się pragnienie:

— A może by tak zacząć studia techniczne?

Takie kłopotliwe pytanie powstało i we mnie, mimo, że już nie mem 20 lat.

FELIKS BABOL

Z Kraju Rad



Na zdjęciu: w sanatorium związków zawodowych „Krasnaja Moskwa”. Od lewej: Jefimia Szagalowa — studentka Uniwersytetu Gorkowskiego, Aleksander Kowtun — szlifierz zakładów budowy maszyn w Uralsku (Kazachska SRR), Gjas Achmedow — pracownik handlowy z miasta Namangan (Uzbekia SRR).

FOT — CAF

Uplnetyo zaledwie 5 miesiecy od chwili powzięcia przez lutowo-marcowe plenum KC KPZR uchwały w sprawie zagospodarowania w latach 1954—55 13 milionów hektarów ziem nowych i nie uprawianych. Z tych 13 milionów kolechozy i sowchozy Kazachstanu powinnny być zagospodarowane 6.300 tys. hektarów. Wykonaly one swoje zadanie z nadwyżką: do dnia 10 sierpnia zaorano 6.522.340 hektarów, z czego na kolechozy przypada 4.407 tys. ha.

Pszenicą i prosem obsiano około 1,5 miliona ha, (które zaorano na wiosnę), czyli dwa razy więcej aniżeli przewidywał plan. W ten sposób areal pól uprawnych w kazachskich kolechozach i sowchozach zwiększył się o 20 proc. w porównaniu z rokiem 1953.

Nowozagospodarowane ziemie dadzą już w tym roku bogaty plon. Tysiące kombajnerów przystąpiły obecnie do współzawodnictwa o wysoką wydajność pracy kombajnu i wysokie omloty.

Niezapomniany dzień Wolborza

Słowa nie oddadzą tej serdeczności uczuć, z jaką witano moskiewskich artystów. Kwiaty, oklaski, uśmiechy, dzieci z bukietami większymi niż one same... Łzy szczerego wzruszenia i pełnej radości...

Goście, widać to, są zaskoczeni tak spontanicznym przyjęciem. Wśród burzy oklasków grzmiącej z widowni, całują się ze spódielcami. Widzę moją znajomą u boku ludowego artysty ZSRR — Borysa Gorbato-wa, a między nimi kwiaty...

Sala cichnie i znów siedzę obok Genowefy Dudek. Na scenie — Borys Garbatow. Wiersz „Piotr i żołnierz”. Co chwila widownia rozbrzmiewa głośnym śmiechem. Lecz artysta ma w za nadru inną niespodziankę. Szmer podziwu i zadowolenia przyjął jego zapowiedź: — Wiersz Adama Mickiewicza „Uparta żona”...

I płyną czystą polszczyzną znane strofy, pieśszcząc ucho, głaszcząc serce uradowanego słuchacza. Genowefa Dudek jest zachwycona. Dionie same składają się do oklasków, a ona bije w nie tym silniej, że pochwyciła uśmiech posłany jej przez artystę.

— Pięknie to mówili! W ogóle coś to za wspaniali ludzie! Przez chwilę z nim rozmawiałam, a tak mi było, jak bym go znała wiele lat... Cóż jej mogłem na to odpowiedzieć? Sam doznawałem podobnych uczuć, gdy kilka dni temu rozmawiał z Michałem Zarowem. I patrząc dziś na te widownie, na żywiołowość jej owacji, przyszły mi na pamięć słowa mego niedawnego rozmówcy:

— Za każdym razem, gdzie tylko występujemy, urzeka nas reakcja polskiej widowni. A przecież naszą siłą jest tylko żywe słowo...

To prawda, ale widzisz, drogi Mistrzu, rzadko gdzie lud pracujący jest tak spragniony tego słowa i rzadko gdzie tak kocha to słowo jak u nas!...

Czy to Barbara Obuchowa z lirycznym słowem Puszkina, czy Popow z mocnym jak stal słowem Majakowskiego, czy Swietłowi-

ków, a ona bije w nie tym silniej, że pochwyciła uśmiech posłany jej przez artystę.

— Pięknie to mówili! W ogóle coś to za wspaniali ludzie! Przez chwilę z nim rozmawiałam, a tak mi było, jak bym go znała wiele lat...

Cóż jej mogłem na to odpowiedzieć? Sam doznawałem podobnych uczuć, gdy kilka dni temu rozmawiał z Michałem Zarowem. I patrząc dziś na te widownie, na żywiołowość jej owacji, przyszły mi na pamięć słowa mego niedawnego rozmówcy:

— Za każdym razem, gdzie tylko występujemy, urzeka nas reakcja polskiej widowni. A przecież naszą siłą jest tylko żywe słowo...

To prawda, ale widzisz, drogi Mistrzu, rzadko gdzie lud pracujący jest tak spragniony tego słowa i rzadko gdzie tak kocha to słowo jak u nas!...

Czy to Barbara Obuchowa z lirycznym słowem Puszkina, czy Popow z mocnym jak stal słowem Majakowskiego, czy Swietłowi-

ków, a ona bije w nie tym silniej, że pochwyciła uśmiech posłany jej przez artystę.

— Pięknie to mówili! W ogóle coś to za wspaniali ludzie! Przez chwilę z nim rozmawiałam, a tak mi było, jak bym go znała wiele lat...

Cóż jej mogłem na to odpowiedzieć? Sam doznawałem podobnych uczuć, gdy kilka dni temu rozmawiał z Michałem Zarowem. I patrząc dziś na te widownie, na żywiołowość jej owacji, przyszły mi na pamięć słowa mego niedawnego rozmówcy:

— Za każdym razem, gdzie tylko występujemy, urzeka nas reakcja polskiej widowni. A przecież naszą siłą jest tylko żywe słowo...

Silczna, może dwunastoletnia dziewczynka, w równie silnych słowach zegnana drogi gości. Ledwie skończyła, gdy ją artyści radzieccy „porwali” między siebie...

dow oddający humor Czechowa, rozmieszczone widownię do łez, czy ktokolwiek inny z waszych doskonałych aktorów tak po miarowsku władający słowem — każdy roznieca żar umiłowania „żywego słowa”, które jest Sztuką...

Być może, nie każdy je jeszcze rozumie, i wtedy ucieka się do pomocy sąsiada, znajomego wasz śpiewny język. Nim jednak sąsiad mu je przetłumaczy, on już z waszych warg odczytał i zrozumiał sercem to, co wy swymi „żywymi słowami” chcieliście mu przekazać. I w tym wasza moc i siła oddziaływania.

Tak reagowała na waszą grę chopka Genowefa Dudek, tak ją przyjmowali inni spośród tej wdzięcznej publiczności.

— Co mi się w ich grze najbardziej podoba? — zwróciła mi się w czasie spektaklu. — Chyba to, że potrafia tak prosto, tak przyjemnie mówić do serca człowieka-wi...

Jakż więc żal ogarnął tych ludzi, gdy przedstawienie dobiegło końca! Czekało się na tyle dni, a tymczasem te trzy godziny przeszły jak z bicza strzelił i — koniec.

Sypia się więc wszyscy ku scenie. Znow kwiaty (jeszcze ich więcej niż przy powitaniu), znow uśmiechy, uściski i pocałunki.

I wtedy weszły na scenę dzieci. Zawstyżone trochę, ale uśmiechem nadrabiające to zażenowanie, żegnają miłych gości z Moskwy. A jedno z nich, dziewczynka może dwunastoletnia o jasnych, długich włosach, drżącym głosikiem dziękuje im za przeżycia dzisiejszego wieczoru, który na zawsze pozostanie w pamięci mieszkańców Wolborza.

Ledwie skończyła, już ją porwają rozczuleni artyści. Przemile dziecko! Chcę się do niej dostać, zapytać o nazwisko... Ale gdzież tam, człowieku, spróbuj precyzyjnie się przez ten tłum rozkochanych wielbicieli Teatru Małego!

SERGIUSZ KLACZKOW

Jeszcze do końca bm. można się zapisać do szkoły dla pracujących

Wszyscy pracujący, którzy pragną pogłębić swą wiedzę bez odrywania się od produkcji, mogą się jeszcze zapisać do dnia 31 sierpnia br. do szkół dla pracujących.

W Łodzi mamy 22 szkoły podstawowe, 6 liceów oraz 2 licea korespondencyjne. Nauka w tych szkołach odbywa się cztery dni w tygodniu, od godz. 17 do 21.30.

Zapisy przeprowadzają komisje rekrutacyjne w każdym zakładzie pracy. Prawo uczęszczania do tych szkół ma pracująca młodzież i starsi w wieku od 15 do 30 lat do szkół podstawowych — i od 16 do 30 lat do szkół licealnych i korespondencyjnych. W wyjątkowych wypadkach Wydział Oświaty udziela zezwolenia i starszym.

Szczegółowych informacji udzielają dyrekcje i kierownictwa szkół dla pracujących oraz dzielnicowe wydziały oświaty prezydium rad narodowych.



W Lapinie, malowniczo położonej miejscowości nad Jezioro Łapińskim, zorganizowano wzorowy obóz wypoczynkowy dla wychowanków domów dziecka z woj. gdańskiego. Na obozie młodzież sama wykonuje wszystkie prace, jak przygotowywanie posiłków, zaopatrzenie, utrzymanie porządku itp.

Na zdjęciu: dziewczęta przed namiotem. CAF — fot. Kosycarz

Ludzie spod płóciennej kopuły Akrobaci i „człowiek-guma” pokochali swój zawód

Kiedy umilkły już działy, wrócił z frontu do rodzinnego Przemyśla Zbigniew Królikowski, żołnierz Wojska Polskiego. Wrócił... i co dalej?

Młodemu Zbyszkowi od dawna marzył się cyrk — skąpana w świetle reflektorów arena, oklaski, powodzenie. I zaczęło się... Najpierw praca — długa, żmudna, uporczywa.

— Ćwiczyłem od 6 rano do 11 wieczór — opowiada Królikowski. — Żeby odegnąć wszelkie pokusy zapuściłem brody. Rodzice usiłowali mnie przekonać, że to wszystko nie ma sensu.

A ja ćwiczyłem dalej — ciężary, stanie na jednej ręce, gimnastyka, sztabaty, trapez... Wreszcie przyszedł rok 1949 — mój pierwszy występ. Trudno sobie wyobrazić, jaką miałem tremę, ale jakoś poszło. Wyjechałem z rodzinnego miasta z prywatnym cyrkiem „Arena”, z kontraktem w kieszce. Potem przyszły zmiany w życiu ludzi cyrku — państwo rozciągało opiekę nad nami...

Dzięki występom i usilnej pracy nad doskonaleniem swej sztuki, Zbigniew Królikowski zdobywa sobie coraz większe uznanie. Na festiwalu w 1952 roku, który łączył zapewne pamiętają, bo odbył się w MDK, jego numer uznany został za jeden z lepszych. Po występach w Łodzi Królikowski próbuje przerzucić się na inny zawód. Wspomina on ten okres:

— Spróbowałem zerwać z cyrkiem, ale po kilku miesiącach, gdy słońce zaświeciło mocniej za oknami, gdy przypomniałem sobie krzątałninę poprzedzającą wyjazd cyrku na letni sezon... wróciłem.

Okazało się, że cyrk wszedł mi w krew, więc, którą chciałem zerwać, była zbyt silna. I tak oto jeżdżę wraz z żoną wzdłuż i wszerz Polski i pokazujemy publiczności owoc mojej ośmioletniej pracy — sztukę, którą ukochałem nad wszystko...

Sylwester Różewicz przyjechał do Warszawy i rozpoczął naukę w liceum. A że miał sporo wolnego czasu, wybrał się kiedyś po południu do cyrku.

Tu dowiedział się o istnieniu studium sztuki cyrkowej. Poszedł... i zapisał się, początkowo traktując to jako rozrywkę. Kiedy po roku równoległej wyteżonej pracy w liceum i na studium trzeba było się zdecydować — Różewicz zdecydował: cyrk.

— Bardzo wiele zawdzięczał instruktorowi Gedroyciowi — mówi Różewicz. — Na studium starał się przekazać mi całą swą bogatą

wiedzę cyrkową. Bez cienia zawiści zawodowej, bez ukrywania czegośkolwiek... I nie tylko on. A dawniej, gdy doświadczony cyrkowiec brał na naukę chłopca, starał się jak najbardziej przedłużyć, bo to i pieniądze szły i nie było niebezpieczeństwa utraty chleba. Gdy bowiem młodszy okazywał się zdolniejszy, starszy szedł na bruk...

Babka, dziadek, ojciec, matka, siostry — wszyscy ludzie cyrku. Taki jest rodowód Zbigniewa Kozłowskiego. Dlatego nie miał on kłopotów co wybrać — wychowywano go i uczono z myślą o karierze cyrkowej.

Młody Zbigniew jest dziś instruktorem grupy akrobatów rowerowych i cenionym solistą. Dzięki wytrwałej pracy podnosi na coraz wyższy poziom swe produkcje, i uczy jednocześnie grupę rówieśników, którzy pod jego kierownictwem stawiali pierwsze kroki.

* * *

Gdy wybierzesz się na występy cyrku nr 7, na pewno spotkasz wszystkich trzech — Królikowskiego bujającego pod kopułą, Różewicza, „człowieka gumy” wykonującego lamańce, które wydają się przeczyć anatomicznemu układowi człowieka, oraz Kozłowskiego ze swą grupą akrobatów na rowerach.

Gdy będziesz okłaskiwał efektowne produkcje, gdy będziesz się zachwycał ich wykonaniem, pamiętaj, że kryje się za tym ciężka, codzienna praca artysty, który ukochał tak jak ty swój zawód włóknarza, mechanika czy inżyniera.

(H. W.)



Znów PKS

W niedzielę 8 bm. wsiadłem o godz. 8.50 w Herbertowie do autobusu jadącego z Piotrkowa do Łodzi. Na dworcu Fabrycznym, gdzie znajduje się końcowy przystanek PKS, miała mnie oczekiwać mamusia, że by iść razem do domu. Kiedy przyjechaliśmy do Łodzi, kierowca zatrzymał samochód na Placu Niepodległości i powiedział, żeby wszyscy wysiedli, bo on jedzie już do garażu. W autobusie znajdowało się wielu pasażerów, którzy udawali się na Dworzec Fabryczny. Po mimo ich interwencji kierowca oświadczył, że

dalej nie pojedzie i wszyscy musieliśmy wysiąść.

Ponieważ nie miałam pieniędzy na tramwaj, aby udać się do domu, czekałam, aż do godziny 14, w nadziei, że moja mamusia dowie się, że wysiadł z nas na Placu Niepodległości i przyjedzie po mnie. Długo bym tak jeszcze czekała, gdyby nie zainteresował się mną przechodzień. Dzięki ich pomocy i konduktora tramwaju nr 7, 35, który dowiedział się o moim miejscu, dostaliśmy się do domu. Irena Białkowska ucz. kl. III ul. Próchnika 21

Archeologiczna piekarnia

7 lipca br. kupiłem chleb wypieku piekarni Gminnej Spółdzielni S.Ch. w Tuszyńcu. W chlebie tym znalazłem kawałek żarzonej miedzi, tak

kiej o której pocił mówił, że jest „pokryta patyną wieków”.

Może pracownicy piekarni GS w Tuszyńcu wpadli na pomysł, żeby tą drogą rozpowszechnić pamiętki z dawnych czasów, ale to chyba nie jest właściwa droga. Nikt też nie uwierzy, że mąka pochodzi z czasów historycznych.

Może by więc na przyszłość pracownicy piekarni oddawali takie „pamiątki” do składowi złomu, albo bezpośrednio do muzeum. Inaczej sami przejdą do historii... brakorobstwa. (2908) B. L.

(Nazwisko i adres w posiadaniu redakcji. „Pamiętkowy” chleb również).

(2921)

Uwagi Irenki Białkowskiej przekazujemy Dyrekcji PKS, aby pouczyła kierowców autobusów o ich obowiązkach.

Irence ani jej mamusi teraz już nie się przez to nie poprawi, ale być może, że w takiej sytuacji mogłyby się znaleźć jeszcze jakieś inne dzieci, które wracają z leżniśka do domu.

Krystek i Artur dużo mają do powiedzenia Pięknie świeci słońce w Ojczyźnie

Tablice drogowe głoszą, że ta miejscowość, leżąca niedaleko Łodzi, nazywa się Grotniki. Jednak już po niedługim spacerze nasuwa mi się dla niej inne określenie — raj dziecięcy, miasteczko radości, zdrowia i zabawy. Mijam wille, z których nieśie się dziecięcy śmiech, odgłosy odbijanej piłki, słowa dźwięcznych piosenek...

Zatrzymuję się przy jednej z furtiek. Na spotkanie wychodzi mi chyba dwunastoletni chłopiec z białoczerwoną opaską na ramieniu.

— Jestem dyżurnym kolonii Polonii Francuskiej — przedstawia mi się „władza” w harcerskich spodenkach, odsłaniając opalone nogi. — Pan kogoś szuka?

— Chciałbym zobaczyć jak mieszkać, usłyszeć od was jak wam się tu żyje...

— Proszę, może pan porozmawia z kolegami, ale wszyscy powiedzą to samo — żyjemy tu jak w bajce...

Krystek to typ warszawskiego czy łódzkiego wisusa: włosy potargane, zadarty nieco nos, upstrzony piegami — nie może chwili usieść spokojnie.

Polskie lato widzi on dopiero po raz drugi. Pierwszy raz odwiedził swą nieznana ojczyznę w ubiegłym roku — był na kolonii w Gdańsku. Zadzwonił jest, że może do woli popłynąć, uprawiać sport. — We Francji gra tylko czasem w piłkę nożną.

Nie trzeba pytać, czy mu się podoba pobyt w Polsce, wystarczy zapewnienie, że w przyszłym roku również się tu spotkamy...

Dwunastoletniego Artura ledwie odciągnęliśmy od grona rozbawionych kolegów. Skusiła go dopiero przez jażdżkę redakcyjną „Skoda”.

Już po pierwszym pytaniu — jak się żyje na obczyźnie — chłopcu gasną iskierki ra-

dości w oczach. Zatraskany, nagle wyjaśnia:

— Tatusi jest szoferem w wiedeńskim hotelu, wozi bieleżkę z hotelu do pralni. Ciężko jest jednak żyć — mama dorabia praniem...

Artura nie trzeba już namawiać do zwierzeń. Opowiada nam o tym, że w klasie jest ich trzech Polaków. Nieraz wracali do domu z siścami na ciele. Faszyzacja życia w Austrii dała się mu we znaki pod postacią pogardliwych wyzwelek i brutalnych zaczepek kolegów szkolnych.

Artur ma dwudziestoletnią siostrę. Zaczęła ona studia na uniwersytecie. Szybko jednak przerwała naukę — trzeba było wziąć się do pracy, by pomóc utrzymać rodzinę, a zresztą skąd wziąć tyle pieniędzy na naukę?

— Od dwu lat szuka już

siostra pracy w różnych instytucjach, wciąż jej obiecują, nigdzie jednak nie zatrudniają...

Gdy chłopiec opowiada o siostrze od lat starającej się o pracę, o matce zapracowującej się nad balią, stają mi przed oczyma lata międzyojenne w Polsce. Te same problemy, te same zgrzyoty. Dziś koszar ten należy u nas do przeszłości — u Artura wciąż świeży, wciąż trwa jący.

Ale Grotniki to Polska: nie można tu długo mówić o codziennych kłopotach. Chłopiec ma znów uśmiech na twarzy, gdy mnie prosi, bym w gazecie podziękował Polsce za tak miłe wakacje.

Zyciem na kolonii kierują wraz z wychowawcami rada kolonii i rady grup. Również kolektyną decydował kto pojedzie do Warsza-

wy na przyjęcie do prezesa Rady Ministrów Cyrankiewicza. Dnia 11 bm. ośmiu wybranych delegatów wyjechało do Warszawy — zegnali ich wszyscy koloniści z fanfarami i werblami.

Chłopcy mile spędzają czas na kolonii, odbywając wycieczki do różnych miejscowości. Na czwartek zaprasza li mnie na wspólną wycieczkę do teatru. Niestety, nie poszedłem. Ale jestem przekonany, że czas jak zawsze upłynął im przyjemnie.

Tak przyjemnie jak cały okres pobytu w Polsce. Zastępowali na tę radość dzieci emigrantów, którzy przed laty szukali na obczyźnie chleba i pracy, nie mogąc jej znaleźć w swoim kraju. W kraju, który dzisiaj jak gościnny, zamożny gospodarz podejmuje ciepło i serdecznie.

W. UCHMAN

Kierowca skazany na 10 lat więzienia

Szoferzy - pijacy muszą zniknąć z naszych ulic i dróg!

Dnia 10 lipca br. u zbiegu ulic Pabianickiej i Bednarskiej pusty autobus PKS, prowadzony przez pijanego kierowcę Bolesława Ulańskiego, wpadł na chodnik, zabijając na miejscu 8-letniego chłopca i ciężko raniąc 11-letnią dziewczynkę, która po kilku godzinach zmarła.

Dwoje niewinnych dzieci poniosło śmierć. Zmarowały się dwa młode życia, przed którymi stała otworem przyszłość pełna nadziei i najwspanialszych perspektyw.

Pijany szofer... zabił. A więc morderca!

Sala sądowa. Na ławie oskarżonych Ulański. Znamy świadków. Oto matka dziewczynki głosem łamiącym się od bólu opowiada o swej tragedii. Kilka lat temu mąż zginął pod kołami samochodu, prowadzonego przez pijanego, a teraz znów córka...

Ulański skazany został na 10 lat więzienia.

Wyrok ten nlech będzie ostrzeżeniem dla wszystkich kierowców, którzy lekceważą sobie przepisy ruchu, a co najgorsze lekceważą życie ludzkie.

Wypadek na ul. Pabianickiej odsłonił i drugą stronę medalu — niedbalstwo i bałagan w niektórych instytucjach.

Sprawa Ulańskiego nie miał tego dnia służby. Otrzymałszy pieniądze, udał się do pobliskiej spółdzielni, gdzie uraczył się alkoholem. Następnie zabrawszy samowolnie autobus, pojechał na przejażdżkę.

Przysłuchując się zezna-

niom świadków można bez trudu wysnuć wniosek, że w łódzkiej ekspozyturze PKS nie ma ani czujności, ani też dostatecznej kontroli. Jakże bowiem wygląda ta czujność, jeśli kierowca nie mający służby, może wsiąść do wozu i wyjechać nim do miasta? Przecież mógł to być równie dobrze ktoś nie związany zupełnie z instytucją.

I dalej... Jaka jest gwarancja, że szofer zajmujący miejsce za kierownicą znajduje się w stanie trzeźwym, jeśli nikt tego nie kontroluje — czego najlepszym dowodem opisany wypadek?

PKS nie jest odosobniony. W innych instytucjach również zbyt mało uwagi poświęca się pracownikom transportu.

W kronice milicyjnej znaleźćlibyśmy wiele jeszcze wypadków spowodowanych nadużyciem alkoholu. Dlatego też niewątpliwie będziemy wyrażać opinię wszystkich obywateli, domagając się bezkompromisowej walki z pijaństwem w ogóle, a z pijaństwem wśród szoferów w szczególności!

Częste kontrole na szosach, rogatkach i ulicach miasta przyniosą niewątpliwie pożądany skutek z tym, że nie może tu być absolutnie mowy o żadnej tolerancji. Jednorazowe stwierdzenie odurzenia alkoholem powinno być wystarczającą przyczyną do odebrania prawa jazdy i powodem do wyciągnięcia ostrych konsekwencji karnych.

Ale nie tylko wydział drogowy i kompania ruchu MO powołane są do udziału w tej akcji. Doniosła rola ma tu do odegrania Związek Zawodowy Transportowców. Organizacja związkowa bowiem powinna się zająć wykrywaniem pijaków i eliminowaniem ich z grona kierowców, aby nie

plamili dobrego imienia tysięcy uczciwych i oddanych pracowników transportu.

Mamy nadzieję, że sprawa Ulańskiego będzie tematem zebrań i odpraw szoferów. I to nie tylko w PKS, ale we wszystkich instytucjach posiadających środki transportu. Nie wątpimy też, że padną tam słowa potępienia dla jednostek niegodnych miana kierowcy oraz podjęte zostaną zobowiązania zmierzające do zupełnej likwidacji pijaństwa wśród szoferów! (1)

„Extra” konfekcja pelisy, obuwie zimowe

Dyrekcja PDT w Łodzi zamówiła w Państwowym Przedsiębiorstwie Krawiecko - Kuśnierskim większą ilość płaszczy i ubrań męskich i damskich. Będzie to tzw. konfekcja „extra” — wykonana bardzo starannie i z najlepszych materiałów o zawartości wełny 70 i 100 proc.

Obecnie PPK-K przygotowuje również na zamówienie PDT większą ilość odzieży zimowej — głównie pelisy i innych artykułów futrzarskich. Inne spółdzielnie wyrabiają już zimowe buty męskie i damskie, które już niedługo znajdą się na półkach PDT.

RADIO

SOBOTA, 14 SIERPNIA

14.10 Fragmenty z ulubionych oper włoskich. 15.00 Muzyka rozrywkowa. 16.00 (Ł) Muzyka rozrywkowa z płyt. 16.20 (Ł) „Produkujemy tkaniny ze szkła”. 16.30 (Ł) Muzyczny Punkt Usługowy. 16.50 (Ł) Reportaż z cydu „Sprawa tygodnia”. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.30 (Ł) Koncert orkiestry mandoli. LRPR: 17.45 (Ł) Z mikrofonem przez miasto i wieś. 17.55 (Ł) Muzyczna audycja. 18.20 Rozmowa o polityce. 18.35 Węgierskie piosenki pasterzkie. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.25 Audycja literacka. 19.45 Koncert w wykonaniu orkiestry. 20.25 Utwory fortepianowe. 20.40 Zagadka naukowa. 21.00 Obejrza pod grzybkiem. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 Wzruszająca melodia. 22.00 Koncert estradowy. 23.00 Muzyka taneczna.

Golone, strzyżone

Takie buty...

Chodzę smutny i zrozpaczony, wściekły, ponury, strapiiony — od trzech dni po sklepach się pętam, niby postać (przez szewców) wykłeta. W PSS — niestety, nie mają. W MHD — ramionami wruszają i w Cepeli też brak ich na składzie. bo ich przemysł nie wyrabia w zasadzie. Chodzę smutny i zrozpaczony, wściekły, skwaszony, zmęczony; w każdym sklepie (po raz dziesiąty) szukam męskich butów nr pięty. Chodzę smutny i ciągle myślę, że beznamiętność panuje w przemyśle.

GOSZ-KI

Obiektywem po kraju

Natychmiast po sprzecie zboża omloty

PGR Wandajny zespół Karsza natychmiast po sprzecie zboża przeprowadza omloty. W pracach żniwno - omlotowych pomaga robotnikom rolnym 28-osobowa grupa studentów Szkoły Głównej Planowania i Statystyki z Warszawy.



Według opinii kierownika gospodarstwa, studenci pracują niezwykle ofiarnie i owocnie, dorównując robotnikom zespołu. Na zdjęciu: studenci pomagają w omlotach.

CAF — fot. Baranowski

Bierzcie przykład z O.S.P.

Krzywanice

Ochotnicza Straż Pożarna w Krzywanicach gm. Brudzi ce pow. Radomsko — to straż, która powołana została do życia w okresie Tygodnia Straży Pożarnych. Mimo krótkiego okresu czasu istnienia, straż ta może się już poszczycić pięknymi sukcesami w zakresie zabezpieczenia przed pożarami.

Ale nie tylko na tym odcinku przoduje OSP Krzywanice. Wszyscy członkowie straży, jako pierwsi w gm. Brudzi ce, odstawili zbiorowo zboże dla państwa, wzywając jednocześnie wszystkich Ochotnicze Straże Pożarne na terenie woj. łódzkiego do pójścia ich śladami.

Tylko godzinę są warzywa i owoce

Sklepy warzywnicze w Brzezinach i Kolaszkach są tak „objęte” zapasami w świeżych warzywach i owocach, że sprzedaż towaru odbywa się najwyżej godzinę. Potem sklep stoi bez towaru. Powracające z pracy gospodarstwa domowe warzywa i owoce kupować po droższych cenach od przekupka.

A. Kłosinski

„Budujemy” most...

Mieszkańcy Skierniewic już od kilkunastu tygodni obserwują rozebrany most na ul. 1 Maja, stopy materiałów zwieszonych do budowy nowego mostu i zupełnie wstrzymanie prac nad rekonstrukcją mostu, który zastępuje dorywczo drewnianą kładkę dla pieszych.

Okazuje się, że Prezydium MRN w Skierniewicach ze względu na wysoki koszt kapitalnego remontu zdecydowało się postawić zupełnie nowy most sposobem gospodarczym z środków przeznaczonych na budowę i naprawę jezdni i chodników.

Ponieważ przypuszczalny koszt budowy nowego mostu wyniesie ok. 700 tys. zł, decyzja Prez. MRN w Skierniewicach wydaje się bardzo śmiała i niesłuszna. Oznacza bowiem całkowite wstrzymanie budowy i remontów nawierzchni ulic na okres co najmniej 2 lat, co przy obecnym stanie tych ulic jest zbyt wysoką ceną ze strony mieszkańców miasta za projektowany most.

M. in. wstrzymano prace nad uszlachetnieniem nawierzchni Rynku i ul. Kościuszki, na której leżą od dłuższego czasu 3 wagony grysu rozjeżdżanego i wdeptywanego w błoto. Leży również na składzie Prezydium MRN 17 ton smoły bezużytecznej, podczas gdy odczuwa się brak smoły na smolewanie dróg powiatowych. Mimo posiadanych materiałów i opłakanego stanu ulic w mieście wstrzymuje się planowane roboty, aby „zaoszczędzić” potrzebne środki na budowę mostu.

Wydaje się, że tak poważny wydatek, jak budowa nowego mostu, winien być za wczasu przewidziany i włączony do planu inwestycyjnego. Gdyby inwestycja ta nie została zatwierdzona, należało zabezpieczyć przewidywane koszty i pozostawić przynajmniej dla ruchu pieszych. W tej chwili nie ma odpowiedniej dokumentacji technicznej, której sporządzenie może potrwać jeszcze parę miesięcy, miasto pozostaje bez mostu i z fatalnym stanem jezdni i chodników, których się nie naprawia. Z drugiej strony leżą bezużyteczne materiały do budowy jezdni i chodników w mieście i niszczenia.

Dobrze byłoby, aby ową gospodarką komunalną zajęło się bliżej Prezydium PRN w Skierniewicach.

H.

Srebrne lisy i nutrie hodują użytkownicy ogródków działkowych

Coraz więcej użytkowników pracowniczych ogródków działkowych w czasie wolnym od zajęć zawodowych zajmuje się hodowlą zwierząt. Obok najpopularniejszej hodowli królików, uprawianej przez przeszło 120 działkowiczów, na terenie województwa łódzkiego istnieją również hodowle cennych zwierząt futerkowych. Od trzech już lat kolejarze z Kolaszek — Rębowski i Gozddek — hodują na swych działkach nutrie, osiągając doskonałe wyniki. Inna hodowczyni — Staniszkisowa zapoczątkowała w ubiegłym roku hodowlę srebrnych lisów na terenie ogródka działkowego w Rudzie Pabianickiej. Pierwsze szlaki zwierząt otrzymała ona z gospodarstwa hodowlanego Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. Obecnie posiada już 8 lisic-matek, z których każda może wydać na świat 2 do 3 sztuk potomstwa rocznie.

Z notatnika KORESPONDENTA

SKIERNIEWICE

Poważny sukces osiągnęli Skierniewickie Zakłady Przemysłu Terenowego w Skierniewicach, które zdobyły I miejsce we współzawodnictwie między przedsiębiorstwami w skali Woj. Zarz. Przem. Terenowego za II kwartał 54 r.

Z okazji tego wyróżnienia dyrekcja i rada zakładowa SZPT zorganizowały w dn. 7 bm. w Domu Ludowym specjalną akademię dla załogi zakładu oraz zaproszonych gości.

H.

PROSZENIE

Na okres żniwny, tzn. na miesiące lipiec i sierpień w grom. Proszenie założone zostało przedszkole. Dzieci do lat 7 mają tu zapewnić o staranną opiekę, dobre wyżywienie i wszelkie rozrywki. Kierowniczka przedszkola cieszy się opinią wyrozumiałej i mądrej wychowawczyni. Matki z grom. Proszenie mają zapewnioną spokojną pracę przy żniwach nie martwiąc się o swe maleństwa.

Serdecznie dziękujemy Prezydium GRN za pomoc jaką nam okazała w założeniu przedszkola w Proszeniu.

Leon Lis

ZDUNSKA WOLA

Klub racjonalizatorów przy ZZPZ w porozumieniu z radą zakładową organizuje liczne wyścigi do przodujących zakładów tego typu w kraju. Taka wycieczka odbyła się m. in. do Piotrkowskiego Kombinatoru im. M. Nowotki. Ostatnio zwiedzono zakłady w Andrychowie pod Krakowem oraz Oświęcim i Wieliczkę. Projektuje się wycieczkę

Chrońmy pola przed słonką ziemniaczaną

Kurs kroju i szycia

Ostatnio Rada Kółca Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych zorganizowała na terenie Domu Młodzieży Robotnika kurs kroju i szycia.

W najbliższym czasie przewiduje się zorganizowanie stałych kursów kroju dla wszystkich pracowników TZWS pragnących nauczyć się krawiectwa.

Er.

Tu radiowęzeł Włókien Sztucznych

Należyce pracujący radiowęzeł zakładowy spełnia wielką rolę w propagandzie wewnątrz zakładowej. Tej właśnie roli nie spełnia radiowęzeł Włókien Sztucznych Zakładów Włókien Sztucznych w Tomaszowie Mazowieckim. Nie zawsze stosowana jest krytyka wszelkiego rodzaju braków, niedociągających i za niedbań.

Zbyt mało mówi się o zwiększeniu produkcji, walce o zmniejszenie kosztów własnych oraz o przodujących pracownikach poszczególnych oddziałów. Kierownictwo radiowęzła TZWS winno przy ścisłej współpracy z komitetem redakcyjnym jeszcze bardziej angażować dotychczas skoncentrować swą uwagę na pracy zakładów, stając się

Nowa placówka

Ostatnio przy ul. Antoniego 14 w Tomaszowie Maz. dyrekcja PSS uruchomiła nowy sklep piekarniczy.

Mieszkańcy śródmieścia przyjęli z zadowoleniem otwarcie tej nowej placówki handlu społecznego.

List ze Strzelec Kujawskich

Strzelce Kujawskie to piękna miejscowość położona wśród lasów i nielicznych stawów. Miejsce to zostało wybrane na wypoczynek dla młodzieży szkół średnich z ośrodków: Tomaszowa Maz., Zduńskiej Woli, Sieradza i Pabianic. Ostatnio rozpoczęła się tu spartakiada między grupami których jest trzy A (Tomaszów Maz., Sieradz), B (Pabianice), C (Zd. Wola). W rozgrywkach w piłkę nożną prowadzi grupa C, która wygrała m. in. z Tomaszowem w stosunku 2:1.

Młodzież na obozie potrafi nie tylko wypoczywać, ale po maga również w żniwach Instytutowi Aklimatyzacji i Hodowli Roślin.

Co niedzielę organizowane są ogniska, mające na celu zawarcie przyjaźni z miejscową ludnością, oraz danie jej kulturalnej rozrywki. Kierownik obozu ob. Święcicki organizuje samochodami wycieczkę do Plocka.

Młodzież na obozie spędza czas w miłej i serdecznej atmosferze. Pogoda dotychczas dopisuje, co pozwala na organizowanie dalszych pieszych wycieczek nie tylko dziennych, ale i przy świetle księżycy.

J. Staniucha
i J. Lewandowski
korespondenci

Pomagają przy budowie Domu Gromadzkiego w Popowie

Obecnie w gromadzie Popów, gm. Lubanków — remontowany jest budynek, który służyć będzie jako siedziba Domu Gromadzkiego. Wydatną pomoc w tym celu przyniosli mieszkańcy z Głownie, którzy w wolnej od pracy chwili — wyjeżdżając na wycieczki, aby czym prędzej ukończyć remont nowej siedziby. Szczególnie wyróżniają się ur. ob. ob. Cegielski, Szczerba i Kędziński.

Wilemborek

Nie ma komu dopilnować...

Rekrutacja do szkół podstawowych dla pracujących na terenie Radomska prowadzona jest od początku maja br., a więc przez całe trzy miesiące.

Wyniki jednak nie są zupełnie zadowalające. Nie wszystkie zakłady należycie zorganizowały sprawę rekrutacji.

Nie wszystkie komisje rekrutacyjne pracują wg ustalonego planu. Do tej pory pozytywne wyniki w tej akcji mają tylko takie zakłady jak Komuna Paryska, Radomszczańskie Zakłady Przemysłu Drzewnego, Huta Szkła Gospodarczego, które zwerbowały już po kilkanaście osób do nauki a dotychczasowy styl pracy wskazuje, że do końca sierpnia wyniki będą jeszcze lepsze i powyższy procent robotników tych zakładów będzie objęty nauką.

Część zakładów, jak PZGS, PKP, Spółdzielnia „Czyn”, urząd pocztowy, PSS i inne zwerbowały wprowadzić po kilka osób do nauki, ale nie dopilnowywane są zapisy tych osób do szkół. Poza tymi zakładami są jednak takie jak: Radomszczańskie Zakłady Metalowe, Radomszczańskie Zakłady Terenowe; spółdzielnie: Wytrwałość, Wolność, Przyszłość, Przemysłu Artystycznego i Ludowego, PZ Mlecz. i Centrala Jajczarska, które w ogóle nie interesują się rekrutacją. Sądzą chyba, że wystarczy zrobić samo. Takie stanowisko jest bardzo szkodliwe. Najwyższy już czas zająć się tą akcją. Do pierwszego września, tj. do rozpoczęcia roku szkolnego, pozostało zaledwie kilkanaście dni. Zaniebawiające rekrutację zakłady winny spowodować, aby jak największa liczba pracowników mogła uczęszczać do szkół. Zapisy odbywają się codziennie w lokalu szkoły (Bugaj 3) od godz. 17.

Zet.

Fraszka

O pewnym kierowniku sklepu

Uczciwością jemu nie dorównał żaden:
nie znał kumoterstwa, nie naciągał miary,
nie kradł i dla bliskich nie chował pod ładą —
po prostu nie było w tym sklepie towaru.

ANTONI SIKORSKI

Mały Express Tomaszowa Maz.

Gdzie kapusta abisyńska?

Dobrze zapowiadający się niedługo ogrodu pomologiczno-botanicznego Państwowego Domu Harcerza im. Ludwika Warzyńskiego w Tomaszowie Maz. przy ul. Antoniego 24, ostatnio zmienił się nie do poznania.

W dużym stopniu za niedbana została dobrze kiedyś prowadzona przez istniejącą tam szkołę hodowców roślin szkółka morowa. Wśród chwastów zagnęła gdzieś kapusta abisyńska, eruka, len itp. Nie wiadomo, z jakich przyczyn w ubiegłym roku szkolnym nie widać było w ogrodzie tym wychowanków Domu Harcerza, którzy zajmowali się hodowlą.

A przecież praca w ogrodzie Domu Harcerza oraz w kółku hodowców roślin przyczyniła się już do tego, że wielu uczestników, zdołało by podstawowe wiadomości przyrodnicze, wstępowało na wyższe uczelnie rolnicze.

Dla poprawy tego możemy podać fakt przyjęcia dwóch uczennic szkoły nr 5 Stanisławy i Wiesławy Stando do szkoły instruktorów rolnictwa.

W nowym roku szkolnym 1954—55 kierownictwo Domu Harcerza winno trochę więcej czasu poświęcić temu zagadnieniu, gdyż, jak wiemy, dział o charakterze naukowym, właściwie prowadzony, umożliwia młodzieży miłą

spędzenie wolnego czasu, spełniając także po ważną rolę wychowawczą i pomagając w zdobywaniu odpowiedniego za wodu.

Er.

Po co ta tablica

Na Placu Kościuszkim w Tomaszowie Maz. Prezydium MRN umieściło tablicę z takim oto napisem: „Na ulicach miasta w bramach, na chodnikach oraz na Placu Kościuszkim handel wszelkimi towarami i artykułami jest niedozwolony”. Rozporządzenie wid-

nieje, nie ma tylko tych, którzy by się mu podporządkowali. W dalszym ciągu bowiem, na ulicach miasta pokątny handel uprawiają handel owocami. Ignorujących rozporządzenie Prezydium MRN winno spotkać ze strony MO jakieś mandaty.

Sport Dziś piłkarze polscy wyjeżdżają do Moskwy

Inicjal w codnia poch-aly

Liga piłkarska juniorów powstaje w Łodzi

Na bardzo szczęśliwy pomysł wpadli nasi działacze, tworząc w Łodzi ligę juniorskich drużyn piłkarskich.

Wszystkie drużyny juniorów podzielone będą przez trenerów na dwie grupy. W pierwszej znajdą się zespoły silniejsze, które w ubiegłym sezonie wyróżniły się w czasie rozgrywek, w drugiej gracie będą zespoły mniej zaawansowane.

Regulamin przewiduje, że po ukończeniu rozgrywek z pierwszej grupy spadną do drugiej dwie drużyny, a równo cześnie dwa najlepsze zespoły drugiej grupy zdobędą awans do pierwszej. W ten sposób utrzyma się stała wymiana ze spółów, a rywalizacja o punkty przyczyni się na pewno do wzrostu poziomu sportowego naszych najmłodszych piłkarzy.

Rozgrywki rozpoczną się już w pierwszej połowie września br. Zgłoszenia przyjmuje do 20 bm. sekcja piłki nożnej ŁKKF (Pl. Komuny Paryskiej 5). Prawo zgłoszeń mają wszystkie bez wyjątku kluby sportowe.

Skład Górnik na mecz z Włóknierzem

Piłkarze Górnika z Bytomia, którzy spotkają się jutro na boisku przy Al. Unii w meczu z Włóknierzem, wystąpią w następującym składzie: Sołtysek, Górski, Kantach, Działach, Burda, Banisz, Frydek, Herma, Sobek, Fuku i Golenia.

Mecz rozpocznie się o godz. 17.15.

Expressem po boiskach świata

W Lahti (Finl.) Valkana skoczył w dal 7,48, a Rantala wzwyż 1,94.

W Belgradzie Longer ustanowił nowy rekord Jugosławii w biegu 110 p. — 14,3.

W Tilburgu w czasie międzynarodowych zawodów dla wojaków uzyskano kilka dobrych wyników. 100 m Holliday (USA) 10,5, 200 m Holliday 21,5, 400 m Degats (Fr) 48,1, 800 m De Mynck (B) 1:50,3, 5000 m Kokpinar (T) 14:45,4, 110 p. Philby (USA) 14,6, 400 p. Kombadellis (Gr) 53,5, wzwyż Hall (USA) 1,98, dysk Tosi (W) 51,17.

Southampton Moylan w półfinale pokonał Trabberta 3:6, 7:5, 8:6.

Bilans dotychczasowych spotkań:

■ 2 zwycięstwa ■ 2 remisy ■ 7 porażek

Jak już podawaliśmy, w dniu dzisiejszym wyjeżdża do Związku Radzieckiego nieoficjalna reprezentacja Polski, która pod nazwą ZS Ogniwo rozegra tam cztery spotkania.

Ekipa polska liczy 23 zawodników. W skład jej wchodzi bramkarze: — Stefa niszyn, Wyrobek, obrońcy — Walczak, Durniak, Orłow ski, Korynt, Kaszuba, Ci choń, pomocnicy — Susz czyk, Hejosz, Grzywocz, Zientara, Bieniek, napastni cy — Jezierski, Sasiadek, Trampisz, Brychcy, Kokot, Kempny, Cieślak, Piątek, Mordarski oraz junior Le-

wandowski z kaliskiej Gwar dii.

Kierownikiem ekipy jest dyr. dep. GKKF Podgórski. Zawodnikom towarzyszą trenerzy: Hajdu, Cebula i Kon cewicz oraz lekarz dr Cze rucki.

Z piłkarzami ZSRR w ciągu ostatniego 10-lecia spotkali my się 11 razy. W tym wygraliśmy 2 razy, zremisowaliśmy także 2 razy, a 7-krotnie doznaliśmy porażki. Stosunek bramek wynosi 23:10 dla ZSRR.

ROK 1946 — TORPEDO

Po raz pierwszy gościliśmy w Polsce piłkarzy radzieckich w 1946 roku. Byli nimi reprezentanci moskiewskiego Torpeda. Drużyna radziecka spotkała się w Warszawie z I reprezentacją ligi. Mecz zakończył się wynikiem remisowym — 1:1. Piłkarze Torpeda byli dobrze wyszkoleni technicznie, grali ładnie w polu, ale mało strzelali. Brak umiejętności strzeleckich, był bez pośrednią przyczyną porażki tej drużyny w drugim spotkaniu, które rozegrała w Łodzi z II reprezentacją ligi, przegrywając 0:1.

1951 R. — DYNAMO TBILISI

Następny kontakt z piłkarzami radzieckimi mieliśmy dopiero w 1951 roku, gdy do Polski przyjechał ówczesny wiceminister ligi, gruzińska drużyna Dynamo (Tbilisi). Pierwsze swe spotkanie Dynamo rozegrało z mistrzem naszej ligi Unią (Chorzów) we Wrocławiu remisując 1:1 (0:0). W następnym meczu Gruzini rozgromili w Zabrzu reprezentację 75 Górnika — 4:0 (0:0). Trzecie spotkanie rozegrało Dynamo w Warszawie zwyciężając miejscowy CWKS — 2:0 (2:0).

W ostatnim spotkaniu Dynamo odniosło trzecie z kolei zwycięstwo, tym razem w Krakowie nad miejscową Gwardią 3:0 (1:0).

1952 R. — ZWYCIĘSTWO I PORAZKA W MOSKWIE

1952 rok to gorące lato przygotowania do XV Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach. Już na początku maja tego roku piłkarze polscy zostali zgłoszeni do ZSRR na rozegranie dwu spotkań z reprezentacją Moskwy. Pierwszy mecz odbył się 11 maja na moskiewskim stadionie Dynamo. 80.000 widzów gorąco oklaskało dobrą grę Polaków, którzy zwyciężyli w tym spotkaniu 1:0 (0:0). Szczesliwym strzelcem zwycięstwa był znajdujący się wówczas u szczytu swej formy zasłużony mistrz sportu — Cieślak.

W trzy dni później piłkarze polscy rozegrali na tym samym stadionie spotkanie rewanżowe, w którym zostali pokonani przez reprezentację Moskwy 2:1 (1:0).

1953 R. — SPARTAK

W 1953 roku po raz trzeci gościmy w Polsce piłkarzy radzieckich. Tym razem przyjechał zdobywca Pucharu ZSRR — Spartak (Moskwa). Drużyna ta rozegrała u nas trzy spotkania. W Chorzowie — zwyciężając reprezentację Śląska 4:2 (2:0), w Krakowie wygrywając po niesłychanie zaciętej i stojącej na wysokim poziomie grze z reprezentacją tego miasta — 2:1 (0:1). W ostatnim spotkaniu Spartak zwyciężył w Warszawie mistrza naszej ligi piłkarskiej Unię (Chorzów) — 4:2 (1:0).

Dalsze spotkania o Puchar Polski

Pierwszy mecz z cyklu spotkań finałowych odbędzie się 19 bm. o godz. 17 między Włóknierzem a GWKS, zaś 26 bm. zwycięzca tego meczu grać będzie z Kolejarzem.

Do dalszych rozgrywek o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim zakwalifikowały się trzy zespoły, a mianowicie: Włóknierz (rezerwy ligowe), GWKS i Kolejarz, który wygrał ostatnio z Ogniwo 5:1.

Chodzi o zdrowie naszej młodzieży

- Dzieci tęsknią za piłką
- Suche brodzianki i brudny piasek
- Mistrzowie „rodzą się” zbyt późno

Często słyszymy na licznych zebraniach i konferencjach wygłaszane hasła i teorie, że trzeba koniecznie sięgnąć po młodzież, że młodzieży tej trzeba stworzyć jak najlepsze warunki do uprawiania sportu, dając jej dostateczną ilość sprzętu i co lepszych trenerów.

Niestety, te wszystkie zamierzenia są raczej hasłami, rzadko realizowanymi przez poszczególne zreszenia. Zetknięcie się z kulturą fizyczną w szkole nie doprowadza w zasadzie do dalszego podnoszenia kwalifikacji sportowych.

Wiemy przy tym, że tak program zajęć wychowania fizycznego jak i stan urządzeń sportowych są w szkołach bardzo skromne. Zreszenia nasze „wyłapują” zdolniejszych zawodników, latając w ten sposób swoje szeregi.

Chcąc szczerze rozwiązać problem sportu wśród młodzieży, trzeba stworzyć dla niej warunki stałej rywalizacji. Mistrzostwa szkolne — to stanowczo za mało. Podstawą sportu jest walka. Młodzież musi nauczyć się walczyć i walkę tę uznać za nieodłączny czynnik kształcenia swej woli i charakteru, a wówczas zacznie się szkolić, trenować i powoli dochodzić do coraz lepszych wyników.

W porównaniu z zagranicą, a zwłaszcza z metodyką propagowania sportu w ZSRR, jesteśmy bardzo opóźnieni.

Opóźnienie to wynika z tej prostej przyczyny, że w zasadzie młodzież nasza zaczyna uprawiać sport dopiero po ukończeniu szkoły. Akcją wy-

Przed startem lig bokserskich

Prezydium sekcji bokserskiej GKKF ustaliło już terminy rozgrywek o mistrzostwo I i II ligi.

Rozpoczną się one 19 września. W pierwszej lidze walczyć: CWKS, Włóknierz Łódź, Gwardia Gdańsk, Gwardia Kraków, Gwardia Warszawa, Kolejarz Gdańsk, Kolejarz Szczecin i Ogniwo Bielsko. Rozgrywki pierwszoligowe za kończenie zostaną 27 lutego 1955 r.

Do drugiej ligi spadają dwa ostatnie zespoły. Mistrzostwa II ligi zakończą się dopiero 13 kwietnia 1955 r. Awans do ekstraklasy zdobędą mistrzowie obydwu grup, a do klas wojewódzkich spadną po dwie ostatnie drużyny z każdej grupy.

Dalsze spotkania o Puchar Polski

Pierwszy mecz z cyklu spotkań finałowych odbędzie się 19 bm. o godz. 17 między Włóknierzem a GWKS, zaś 26 bm. zwycięzca tego meczu grać będzie z Kolejarzem.

Do dalszych rozgrywek o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim zakwalifikowały się trzy zespoły, a mianowicie: Włóknierz (rezerwy ligowe), GWKS i Kolejarz, który wygrał ostatnio z Ogniwo 5:1.

Chodzi o zdrowie naszej młodzieży. Dzieci tęsknią za piłką. Suche brodzianki i brudny piasek. Mistrzowie „rodzą się” zbyt późno. Często słyszymy na licznych zebraniach i konferencjach wygłaszane hasła i teorie, że trzeba koniecznie sięgnąć po młodzież, że młodzieży tej trzeba stworzyć jak najlepsze warunki do uprawiania sportu, dając jej dostateczną ilość sprzętu i co lepszych trenerów.

Niestety, te wszystkie zamierzenia są raczej hasłami, rzadko realizowanymi przez poszczególne zreszenia. Zetknięcie się z kulturą fizyczną w szkole nie doprowadza w zasadzie do dalszego podnoszenia kwalifikacji sportowych.

Wiemy przy tym, że tak program zajęć wychowania fizycznego jak i stan urządzeń sportowych są w szkołach bardzo skromne. Zreszenia nasze „wyłapują” zdolniejszych zawodników, latając w ten sposób swoje szeregi.

Chcąc szczerze rozwiązać problem sportu wśród młodzieży, trzeba stworzyć dla niej warunki stałej rywalizacji. Mistrzostwa szkolne — to stanowczo za mało. Podstawą sportu jest walka. Młodzież musi nauczyć się walczyć i walkę tę uznać za nieodłączny czynnik kształcenia swej woli i charakteru, a wówczas zacznie się szkolić, trenować i powoli dochodzić do coraz lepszych wyników.

W porównaniu z zagranicą, a zwłaszcza z metodyką propagowania sportu w ZSRR, jesteśmy bardzo opóźnieni.

Opóźnienie to wynika z tej prostej przyczyny, że w zasadzie młodzież nasza zaczyna uprawiać sport dopiero po ukończeniu szkoły. Akcją wy-

Nasze niedbaństwo w tej dziedzinie dotkliwie odbija się na stanie zdrowotnym młodzieży. Nie chcemy być źle zrozumiani. Nie chodzi o to, by dzieci ws-

Czy zdobyłeś SPO?

Konsekwentnie, trzeba masowy terror! Na dole. Zabijać każdego, kto umacnia rządzącą dziś żydokomunę. I żeby dłu go nie gadać... — Przeciorkowski rozwinął swoją koncepcję „lotnych brygad”, które w dzień normalnie pracują, w nocy dokonują uderzenia, ranem znowu przemieniają się w grupę spokojnych obywateli: — Jasne?

Może to było i jasne, ale entuzjazmu nie wywołało. Zwłaszcza Weyssenstein zaczął się wiercić na krześle, otwierał usta, jakby chciał coś powiedzieć, znowu zamykał, napotykając nieruchomo ponure oczy Turonia. Przeciorkowski nie doczekał się: — Pan — do Pisia — w województwie. To bardzo ważny punkt. Co by pan zaproponował?

Pis zaczerwienił się, wstał, bąknął, urwał.

— Przed tym pan gadał nieproszony. No? U pana, w samorządowym...

— Ja bardzo przepraszam — wybełkotał wreszcie Pis. — Ja dopiero w przyszłości, po zwycięstwie... Mam przydzielone miejsce w województwie. Na razie w magistracie...

Przeciorkowski o mało nie splunął. Sytuację uratowała pani Kukulska, która wtargnęła do salonu na kształt huraganu. (D. c. n.)

Jerzy Potrument Rozstanie

(58)

Dwaj następni to byli studenci. Jeden, w takiej samej workowatej marynarce, zwał się Mabulewicz. Drugi, w wysokich butach z cholewami i nawet z trzcinką, jakby dopiero wrócił z konnej przejażdżki — to był Kratkowski. Ci nie pytali o nic, obejrżeli tylko badawczo Turonia i Przeciorkowskiego. Mabulewicz mrugnął do swego kompana i Turonia od razu nastroiło to wojowniczo. Przemógł się jednak.

Czwarty był po czterdziestce. Niewysoki, łysy, trochę zgarbiony, z wąsami, koloru jasnego piwa.

— Pan Wajzensztajn — przedstawiła go pani Kukulska.

— O, przepraszam! — Łysy uśmiechnął się, podniósł rękę — Weyssenstein. Przez igrek. Ze szlachty inflanckiej...

— To wszystko jedno...
— O, nie, gruba różnica...
Turon zniecierpliwiony machnął ręką:
— To wszyscy?

— Tak jest, panie... — Pis poderwał się służbiście.

— Jakto? A gdzie kobiety? Cóż to za imieniny, bez kobiet?

Z trudem wyprawiono Kukulską na poszukiwania.

Przeciorkowski zaczekał, aż drzwi zamknęły.

— Mamy z pół godziny, zanim wróci. Musimy streszczać się. Pan asesor chciał zetknąć się osobiście z personelem lotnej brygady... Zeche on zapewne powie o paru słów o sytuacji ogólnej.

Turon wściekle nań spojrzął. Parę sekund mierzyli się oczami. W końcu pan asesor zechciał.

— Tak, hm, owszem... Znaczą się, za ostatnie czasy, sytuacja, nie powiem, nie nadzwyczajna...

— To znaczy, na naszym odcinku. A w ogóle...

— Tak, rzeczywiście. W ogóle jest dobrze. Może nawet bardzo dobrze.

— Właśnie, Amerykanie.

— Właśnie, Amerykanie zrobili swoją bombę. Wódz naczelny opanował sytuację...

— ...W Anglii...

— Właśnie w Anglii... I u nas, zresztą. Bezpieka wszystkim sadła załazła. Aresztują na prawo i lewo. Kobiety, dzieci. Taką pani Katarziewiczowa... Znowuż ta reforma rolna... Wszystkich na Sybir. Słowo, sami rozumiecie... — Turon obejrzał bezradnie zebranych. Pis pośpiesznie zakłamał głową, Weyssenstein też z rozumą przytaknął. Pyknął papierosem. Studenci milczeli. Jakby cień drwiącego uśmiechu w oczach Mabulewicza.

— A w ogóle — z pasją rzucił Turon — śmiać się nie ma czego. Ja jestem od roboty, nie od gadania. Albo jest wojsko, albo go nie ma! — Ziapał ostry błysk oczu Przeciorkowskiego. — A jeśli go nie ma, to trza je robić. Potośmy się zeszli. Chcecie się bić, czy nie?

— Pan asesor pozwoli — przerwał Przeciorkowski. — Chcecie, czy nie, tak sprawa nie stoi. Macie się bić, i już!

— Potośmy przyszli — z godnością powiedział Weyssenstein.

— Był taki czas, kiedy trzeba było dużych oddziałów leśnych. Zrobili one swoje. Teraz trzeba robotę w szerszym i głębiej. Wybierać najczulsze punkty przeciwnika...

— Właśnie! — Weyssenstein znowu potwierdził.